

AGNIESZKA LENARTOWICZ

SOCJOLOG I KANT (czyli Tadeusza Szczurkiewicza krytyczny styl uprawiania socjologii)

Setna rocznica urodzin Tadeusza Szczurkiewicza stała się okazją do wydania tomu zbiorowego *Krytyka rozumu socjologicznego*. Książka ta wykracza znacznie poza formułę tomu okolicznościowego. Znalazło się w niej bowiem miejsce nie tylko dla wspomnień o jednym z najwybitniejszych współpracowników Znanięckiego, ale również dla własnych, niepublikowanych bądź zapomnianych tekstów Szczurkiewicza, a także dla szeregu artykułów, nawiązujących (ściślej lub luźniej) do jego myśli. Ten okazały tom stał się więc forum dla trzydziestu jeden (łącznie z bohaterem książki) autorów. Oto ich lista – zgodnie z porządkiem, w jakim zostali zaprezentowani na okładce: Tadeusz Szczurkiewicz, Stanisław Ossowski, Aleksander Hertz, Helena Znanięcka-Lopata, Stanisław Andreski, Feliks Gross, Władysław Markiewicz, Janina Markiewicz-Lagneau, Jerzy Szacki, Janusz Ziółkowski, Jerzy Wiatr, Tadeusz Alek-Kowalski, Przemysław Bystrzycki, Jan Danecki, Zygmunt Dulczewski, Janusz Goćkowski, Jerzy Heymann, Stanisław Kozyr-Kowalski, Krzysztof Kostyrko, Franciszek Krzykała, Mirosław Nowaczyk, Andrzej Przystalski, Paweł Ruszkowski, Stefan Słoniński, Teodor Smiełowski, Jacek Tittenbrun, Janusz Tomaszewski, Tadeusz Trzciniński, Aleksander Wesołowski, Jan Włodarek, Florian Znanięcki.

„Rozum socjologiczny” – kategoria w założeniu wyznaczająca główny nurt rozważań, pojawia się zatem w postaciach (z konieczności) bardzo różnorodnych, zapośredniczonych indywidualnymi perspektywami poszczególnych współautorów. Systematycznej refleksji poddaje tę kategorię Stanisław Kozyr-Kowalski w obszernym tekście wprowadzającym pt. *Oblicza rozumu socjologicznego*. Tytułowy „rozum socjologiczny” jest tam potraktowany jako narzędzie analityczne, przy pomocy którego dokonuje Autor oglądu obecnego stanu socjologii, wynikającego z jej różnorodnych koneksji. Związki te mają na ogół charakter konieczny i nieredukowalny – coś w rodzaju Baconowskich idoli. Zadaniem badacza jest jednak nieustanne ich kontrolowanie, dające szansę na – maksymalnie możliwe – uwalnianie „rozumu socjologicznego” od „typowych błędów” (s. 14). Kozyr-Kowalski wyróżnia kilka możliwych postaci owego „rozumu”, mających charakter konstruktów o formie biegunowej. Są to zatem: rozum ideologiczny i empirycystyczny, samodzielny i zależny, biurokratyzowany i urynkowiony, detektywistyczny i uwzględniający współczynnik humanistyczny. Sformułowanie tych pojęć, mogących posłużyć badaczom życia społecznego (pod

którą to kategorię podpadnie, w ostatecznym rachunku, również sama socjologia) w określeniu tendencji własnego „rozumu” odsyła do metasocjologicznych poglądów Szczurkiewicza. Konstrukty te bardzo dobrze pasują zwłaszcza do Szczurkiewiczowskiego określenia socjologii jako nauki „długiej” (s. 187), czyli takiej, która wymaga myślenia abstrakcyjnego i dystansowania się od umysłowych przyzwyczajzeń.

Takie podejście do uprawiania nauki zdradza inspiracje fenomenologiczne: socjolog, aby dojść do właściwego obiektu swoich dociekań, musi zawiesić swoje „naturalne nastawienie”, łudzące pozornym obiektywizmem. Kozyr-Kowalski podnosi zresztą wprost wpływy fenomenologii na myśl Szczurkiewicza, przypominając historię jego – uznanej do niedawna za zaginioną – rozprawy doktorskiej pt. *Sugestia społeczna*, z której pewne fragmenty zamieszczono w *Krytyce rozumu socjologicznego*. Są to analizy przenikliwe i wielostronne, ukazujące umysł nieskłonny do zamykania się w obrębie jednej nauki szczegółowej.

Szczurkiewicz napisał niewiele. Podstawowy rys jego umysłowości: krytycyzm, przejawiał się również jako autokrytycyzm, nie tylko nie pozwalający publicznie prezentować tekstów niedopracowanych, ale także spowalniający sam proces pisania. Pisma Szczurkiewicza mają charakter ścisły, analityczny; choć nie ma w nich logicznych formalizacji, tok wywodu miewa postać sylogizmu, a terminy są wyraźnie doprecyzowane. Jego sposób pisania jest jednocześnie sposobem uprawiania socjologii; nie stworzywszy żadnego dzieła wykładającego system, konstruuje Szczurkiewicz pewną postać własnej teorii, być może zasługującej na miano teorii krytycznej. Nie jest ona dana *explicite*, lecz zawarta w poszczególnych pracach; z jednej strony w postaci jednostkowych stwierdzeń, z drugiej – obecna jako kształt, forma, sposób kategoryzacji poszczególnych elementów socjologicznej rzeczywistości branych przez niego na warsztat. Okazją do formułowania „programowych” wypowiedzi stają się szkice i – ulubiony gatunek – recenzje. Odzwierciedlają one krytyczny styl i temperament autora. Lektura recenzji zamieszczonych w *Krytyce...* to prawdziwa szkoła myślenia krytycznego, polegającego na idącym równoległe z wytykaniem błędów formułowaniu zaleceń teoretycznych i praktycznych. Zarówno pochwały, jak i przygany udzielane przez Szczurkiewicza w recenzjach są formułowane z (rzadko dziś spotykaną) bezpośredniością i – co najważniejsze – bardzo dobrze udokumentowane.

Florian Znaniński pisał (w recenzji zamieszczonej w *Krytyce rozumu socjologicznego*) na temat książki Szczurkiewicza następująco: „Częściowo w związku z tą krytyką, częściowo w dalszej serii studiów i szkiców, uwydatnia się własna jego postawa teoretyczna i zarysowuje nowy sposób podejścia do pewnych zagadnień socjologicznych o centralnym znaczeniu, który z pewnością zostanie rozwinięty i zastosowany w późniejszych pracach” (s. 282).

Znaniński doceniał zawsze przenikliwość i oryginalność intelektualną swojego współpracownika; ten zaś, mimo wyraźnego wyartykułowania specyfiki własnego stanowiska, podkreślał związki z osobą starszego kolegi, a nawet nauczyciela: „Więź uczuciowa, jaka łączyła uczniów z osobą prof.

Znanieckiego, polegała na tym, że jego śmiałość i oryginalność w koncepcjach oraz szacunek dla cudzej indywidualności naukowej wyzwalały u jego uczniów pęd do myślenia samodzielnego” (s. 279).

Ta piękna charakterystyka osobowości Znaneckiego kryje również, jak sądzę, zdolność zaszczepiania przezeń swoim uczniom różnych inspiracji poprzez tworzenie wokół siebie klimatu intelektualnego wrzenia. Najbardziej charakterystyczne są tutaj odniesienia do Kanta, obecne w koncepcji Znaneckiego (głównie w teorii wartości, a więc blisko badeńskiej szkoły neokantyzmu) przenikające również myśl Szczurkiewicza, jednak w inny sposób, zbliżający go raczej do marburczyków. O ile bowiem Znaneckiego interesują głównie funkcjonujące w społeczeństwach sekwencje znaczeń, do których pragnie dotrzeć przy pomocy specyficznej strategii badawczej: współczynnika humanistycznego, o tyle w centrum zainteresowań Szczurkiewicza wydają się być raczej kwestie metasocjologiczne. Znanecki widzi zadanie badacza w opisie i wyjaśnianiu tego, co fenomenologia nazywa Lebenswelt – świata życia codziennego, z charakterystycznym dla niego „nastawieniem naturalnym”: zespołem przekonań nabytych przez jednostkę w drodze socjalizacji, w sposób konieczny będących przekonaniem danej grupy społecznej. Skłania to w końcu Znaneckiego do stwierdzenia, że badacz powinien uznać za wiedzę wszystko to, co w społeczeństwie za nią uchodzi. Jest to element myślenia o społeczeństwie z perspektywy kulturalistycznej. Z kolei Szczurkiewicz, zdając sobie sprawę z istnienia „naturalnego nastawienia”, widzi w nim raczej zagrożenie dla procesu badawczego, który pragnąłby zobiektywizować na tyle, na ile to możliwe.

Szczurkiewicz wybiera „drogę krytyczną” i stosuje ją konsekwentnie do uprawianej przez siebie nauki – socjologii. W jego oczach socjologia jest dziedziną znaczącą, ale jednocześnie narażoną na szereg zagrożeń. „Jej [socjologii] postawa poznawcza [...] – pisze Szczurkiewicz – wymaga ustawicznego deziluzjonowania najbardziej utartych, a przez to i najbardziej «obiektywnych» sposobów myślenia i wartościowania w sferze najbliższej nam uczuciowo i praktycznie, ustawicznego i czujnego wnikania poprzez potoczne kryteria, kategorie i uzewnętrzniające je stany rzeczy w rzeczywistość ich dynamikę, przysłoniętą szeregiem utartych fikcji ideologicznych, często podświadomą, więc i trudno wyrażalną” (s. 187).

W świetle tej (i podobnych) wypowiedzi użycie kategorii „rozumu socjologicznego” jako głównego pola analiz Szczurkiewicza wydaje się trafnym pomysłem redaktorów tomu. Specyfika „rozumu socjologicznego” wydaje się tutaj polegać na jego usytuowaniu pomiędzy Kantowskimi pojęciami „rozumu teoretycznego” i „rozumu praktycznego”. „Rozum socjologiczny” powinien być oparty na obu, zaś każde zbyt dalekie wychylenie w kierunku jednego lub drugiego powoduje jego zniekształcenia. Szczurkiewicz pisze: „Współczesna myśl socjologiczna – przy akompaniamencie jarmarcznej wprost wrzawy, jaką czyni się w pewnych kołach, zwłaszcza pedagogów, wokół nazbyt niestety „modnej” dziś socjologii – chwieje się między dwoma alternatywami: albo budowaniem śmiałych konstrukcji ogólnych (=systemów), których sklepienia, łuki, a nawet dźwigające kolumny unoszą się wysoko i suwerennie ponad faktami społecznymi, i w których odwołanie się

do faktów ma na celu jedynie ilustrację apriorycznie utworzonej teorii, albo – równie bezpłodną, a nieporównanie mniej ciekawą, mniej twórczą, ale za to o tyle łatwiejszą i bardziej demagogiczną *faktolatrią*, bałwochwalczym kultem faktów, nie pozwalającym na wynurzenie głowy ponad zmaćcone fale rzeczywistości i jasne, przenikliwe, a zarazem sensownie porządkujące spojrzenie” (s. 216).

W ten oto, niezwykle obrazowy (przy jednoczesnej głębi myśli) sposób Szczurkiewicz określa miejsce, jakie powinien zajmować „rozum socjologiczny”; czyni to przez ukazanie powszechnie występujących w socjologii uskrajnień i wynikających z nich zanieczyszczeń. I tak, na przykład, brak solidnej refleksji teoretycznej prowadzi do grafomanii socjologicznej, do „produkcowania obfitej ilości zdań zawierających mętny i przykry szlam, z którego żadna, najbardziej żmudna i sumienna analiza krytyczna nie wydobędzie nie tylko uncji złota, ale nawet przefiltrowanej wody” (s. 188).

Natomiast brak należytego kontaktu teorii z empirią może przynieść skutki w postaci tworzenia „formuł egzegetycznych” zastępujących empiryczne badanie „zawsze gotowym wyjaśnieniem” (s. 165) oraz namnożenia pojęć bezużytecznych eksplanacyjnie. „Pojęcia «sugestii», «naśladowania» i «zarazy społecznej» mogą i powinny być usunięte z psychologii i socjologii; nie dają one przecież, ściśle biorąc, żadnego teoretycznego wytłumaczenia faktów psychicznych czy społecznych, nie ostoją się również wobec głębszej, krytycznej analizy” (s. 165).

Jakkolwiek Szczurkiewicz podkreśla nieustannie konieczność zachowania równowagi między teorią a empirią w refleksji socjologicznej, wydaje się, że więcej niebezpieczeństw widzi w „mrówczym” (przywołajmy Baconowską lasyfikację teorii naukowych) gromadzeniu faktów i ich fetysyzacji, którą nazywa „faktolatria”. Główne zagrożenie płynące z takiego podejścia do materii społecznej polega na tym, że mnogość zbieranych informacji jest przez badacza systematyzowana pozornie, zgodnie z własnymi przedzałożeńiami. W ten sposób wnioski z „obiektywnych” badań są podszyte ukrytymi założeniami metafizycznymi (St. Kozyr-Kowalski określa w przedmowie taki stan rzeczy mianem „rozumu kryptometafizycznego”). Owa kryptometafizyka może być dwójakiego rodzaju: wynikająca z przykrawiania faktów do wielkich systemów filozoficznych lub też dostosowywania ich do wiedzy potocznej, pozornie obiektywnej.

W tym miejscu rodzi się pytanie, czy Szczurkiewicz wierzył w idealnie wyważoną naukową teorię socjologiczną? Jak rozumieć następujące zdanie: „W nauce bowiem nie tyle sam wynik, ile drogi, którymi się do niego dochodzi: sposób postawienia i analizowania problemu i rodzaj uzasadniania i wygłaszania twierdzeń, jest rzeczą decydującą, a zarazem najbardziej interesującą”?

Można tu wyczytać wiarę w naukę jako drogę (do rzeczy samych w sobie?) wraz ze wszystkimi przygodami, które mogą się na niej przytrafić.

Szczurkiewicz, podejmując rozważania na temat socjologii wykazuje przenikliwość umysłu, zaskakującą również i dziś, ponad pięćdziesiąt lat później. Główny rys, który rzuca się w oczy jako aktualny, to zastosowanie kryteriów społecznych do refleksji nad socjologią. Wydobywają to w swoich

artykułach zamieszczonych w *Krytyce rozumu socjologicznego* Janusz Ziółkowski i Janina Markiewicz-Lagneau. Ziółkowski pisze: „Na powstanie i rozwój socjologii jako nauki jako dyscypliny naukowej należy patrzeć socjologicznie, to znaczy szukać tych warunków czy czynników, których istnienie sprzyja pojawieniu się naukowej, systematycznej refleksji nad życiem społecznym” (s. 518). W taki też sposób autor próbuje zmierzyć się z „rozumem socjologicznym”, uchwycić specyfikę sposobu uprawiania socjologii w różnorodnych warunkach ekonomiczno-kulturowych.

Z kolei Markiewicz-Lagneau ukazuje pod szyldem „socjologia socjologii” zbieżność krytycznej refleksji nad tą dziedziną u Szczurkiewicza, Sorokina, Ossowskiego, Gouldnera i Mertona. Wnioski płynące z zestawiania tych autorów nie są dla socjologii zbyt budujące; wszyscy oni wskazują na obecność kryzysu (czy też kryzysów) tej nauki, na stan permanentnej niestabilności, w jakiej się ona znajduje. Autorka pisze: „Krytyka socjologii jest nie tyle rozrywką socjologów ile raczej socjologiczną koniecznością” (s. 432).

Problematyka socjologicznej autorefleksji znajduje się bardzo blisko jądra rozważań Szczurkiewicza. Jednakże pośród artykułów zamieszczonych w drugiej części książki, poświęconej prezentacji wypowiedzi współcześnie działających polskich socjologów inspiracje tym wątkiem spotykamy dosyć rzadko. Szkoda, ponieważ mogłoby się to (jak sądzę) przyczynić do nadania tomowi większej problemowej i tematycznej spójności.

W nurcie bliskich problemowo Szczurkiewiczowi tekstów mieści się szkic Janusza Goćkowskiego, poświęcony modelom roli społecznej socjologa, rozpatrywanym w kategoriach pola napięć; brak tu jednak przyłożenia Szczurkiewiczowskich refleksji, możliwych do zastosowania w tej materii. Z kolei Jacek Tittenbrun podejmuje próbę ukazania dzisiejszej postaci „mody na sondaż” (a nawet „demokracji sondażowej”), kształtującej obraz socjologii „w powszechnej świadomości” (s. 491). Nie uważam jednak (jak sugeruje autor szkicu) by Szczurkiewicz postponował wiedzę potoczną (por. s. 497). Dostrzega on wszakże zderzenie między „beźmyślnością badań empirycznych a mądrością robotnic fabrycznych” (s. 240). „Jest doprawdy coś groteskowego – pisze Szczurkiewicz – we wrażeniu, które budzi się w czytelniku, kiedy w gąszczu bezsensownie nagromadzonych zestawień statystycznych i rozpaczliwie powierzchownych komentarzy, świadczących o zupełnej dezorientacji, zawieje go ożywcze tchnienie o ileż bardziej sensownej i bogatej rzeczywistości cytowanych skąpo inteligentnych wypowiedzi badanych robotnic [...]” (s. 240 -241).

Dla dopełnienia obrazu Szczurkiewicza należy, jak sądzę, podkreślić i udokumentować jego związki z myślą Kanta. Autorzy artykułów przywołują wprawdzie dosyć często Kanta, jako tego, który stanowił dla Szczurkiewicza wzór myślenia i źródło inspiracji. Nikt jednak nie poświęcił osobnego tekstu problemowi recepcji Kanta przez autora *Studiów socjologicznych*. Przykładem, mogącym posłużyć zobrazowaniu tych inspiracji niech będzie *Psychologia iluzji* – studium, w którym Szczurkiewicz analizuje ludzkie procesy spostrzegania, rozpatrując je w odniesieniu do procesów poznania zarówno potocznego, jak i naukowego (w tym przypadku – socio-

logicznego). Jest to tekst szczególnie reprezentatywny dla ukazania Szczurkiewiczowskiego zakorzenienia w Kancie. Podstawowe (a jednocześnie najbardziej rewolucyjne) idee tego filozofa są w *Psychologii iluzji* przekładane na język socjologii. W związku z tym ich obecność jest „podskórna”, a wydobycie wymaga dość uważnej lektury. Osią rozważań autora jest problematyka iluzji w spostrzeganiu rzeczywistości i ich „psychosocjogeneza”. Zasadniczą tezą jest występowanie w procesie spostrzegania „świata materialnego, przede wszystkim zaś [...] procesów i sytuacji społecznych” niezgodności z obiektywną rzeczywistością, iluzoryczności. Pełna zgodność jest tu zresztą praktycznie niemożliwa, stanowi raczej pewną modelową, idealną postać procesu. Stosując ostre kryterium ścisłego odzwierciedlenia rzeczywistości przez wyobrażenia, musielibyśmy uznać je wszystkie za iluzoryczne. Granica między owymi iluzjami „w szerokim sensie” a iluzjami „*sensu strictiori*”, jest zresztą bardzo płynna i nie ma charakteru jakościowego, lecz opiera się na różnicy stopnia. „Ścisłe iluzje” wykazują tylko znaczniejsze odchylenie od rzeczywistości.

Do opisu procesu percepcji Szczurkiewicz posługuje się pojęciem wyobrażeń, wśród których wyróżnia typy: wyobrażenia spostrzegawcze, odtwórcze i wytwórcze. Pierwszy typ wyobrażeń obejmuje bezpośrednie reakcje na materiał sensoryczny docierający do narządów zmysłów, drugi – pamięciowe ślady dawnych wyobrażeń, powiązanych prawami kojarzenia, trzeci – nowe treści, nie mające swych bezpośrednich odpowiedników w uprzednim doświadczeniu, powstałe jednak dzięki twórczemu syntetyzowaniu elementów posiadanego już wyposażenia wyobrazeniowego. Pojęcie wyobrażeń odpowiada w zasadzie pojęciu kategorii apriorycznych, które jednak zostają tutaj umieszczone w pewnej hierarchii. Z kolei przyporządkowanie przedmiotu do określonej „klasy przedmiotów” (czyli kategorii) to zadanie sądu klasyfikującego wydawanego przez jednostkę. Osądzenie realności danego przedmiotu dokonuje się dzięki sądowi realizującemu. Według Szczurkiewicza wyobrażenia spostrzegawcze stanowią składnik obiektywny, zaś wyobrażenia odtwórcze i wytwórcze – składnik subiektywny spostrzeżeń.

Szczurkiewicz, tak jak Kant, przyjmuje istnienie obiektywnej rzeczywistości. Unikając wszelkiego sceptycyzmu, opisuje sądy o wyobrażeniach w kategoriach prawdy i fałszu:

„Prawdziwy jest sąd występujący w postrzeżeniu, jeśli składnik subiektywny jest zgodny z wyobrażeniem spostrzegawczym i obiektywnymi, dostrzegalnymi w danej sytuacji właściwościami podmiotu; fałszywy – jeśli składnik subiektywny będzie w całości lub w części niezgodny z wyobrażeniem spostrzegawczym i obiektywnymi, dostrzegalnymi właściwościami dostrzeganego przedmiotu” (*Psychologia iluzji*, s. 290).

Przyjęta tutaj koncepcja obiektywności ma, jak sądzę, podwójny sens, obejmujący jej rozumienie jako „rzeczy samej w sobie” (rzeczywistości realnej, ale nieosiągalnej dla umysłu) oraz jako transcendentalnej, a więc wytworzonej przez ludzi, ale powszechnie przyjętej za prawdziwą, rzeczywistości. Przyłożenie owych Kantowskich kategorii do analizy dokonanej przez Szczurkiewicza pozwala uniknąć wrażenia *circulus vitiosus* w definicji sądu prawdziwego i fałszywego.

Wszelkie procesy podmiotowego poznania zachodzą więc w ramach wyznaczonych społecznie w odniesieniu do pewnych idealności, od których odchylają się w mniejszym lub większym stopniu. Odchylenia te są skutkiem uproszczeń dokonywanych przez umysł po to, aby materiał zmysłowy był możliwy do zaklasyfikowania, a więc rozpoznania ze względu na poszukiwane przez podmiot różnorakie kierunki np. legend czy mitów, ale także stereotypów społecznych, w których wyobrazeniowy schemat osoby, przedmiotu czy zjawiska łączy się z oceną. Stereotypy są pewnymi postawami, najczęściej z silnie rozwiniętym składnikiem emocjonalnym. Jako takie, mogą stanowić znaczne zagrożenie dla obiektywności procesu spostrzeżeniowego.

Iluzoryczność naszego spostrzegania może mieć charakter świadomy lub nieświadomy. Większość ludzi jest świadoma pewnych złudzeń wzrokowych, np. nie podejrzewa zanurzonego w wodzie kija o nagłe złamanie się.

Bardziej skomplikowaną kwestię stanowi grupa nieświadomych iluzji. Powstają one na skutek dwóch typów czynników. Pierwszy typ obejmuje – mówiąc ogólnie – to wszystko, co sprawia, że prawidłowe skategoryzowanie przedmiotu przekracza możliwości narządów zmysłów. Może to być niewyraźność bodźca, krótkotrwałość jego ekspozycji lub też umieszczenie go poza polem uwagi lub na jego obrzeżach. Drugi typ czynników związany jest z poszukiwaniem przez podmiot określonych wartości, lub unikaniem zagrożeń, co jest przyczyną tendencyjnego klasyfikowania bodźców.

Interesujące w szkicu Szczurkiewicza jest jego podejście do kwestii poznania naukowego, którego status względem potocznego oglądu rzeczywistości w zasadzie nie jest szczególnie uprzywilejowany. Podobnie jak między iluzją *sensu largissimo* i *sensu stricto*, różnica między tymi dwoma typami poznania jest różnicą stopnia. Nauka tym różni się od wiedzy potocznej, że ma większą świadomość iluzoryczności, dzięki czemu może ją lepiej kontrolować. Szczurkiewicz pisze:

„W nastawieniach poznawczo-spostrzegawczych w nauce i krytycznej praktyce obowiązuje dyrektywa odwrotna niż ta, która włada naszymi niekontrolowanymi refleksją postrzeżeniami. A mianowicie: ponieważ nie jest możliwe całkowite usunięcie roli czynnika subiektywnego w naszych postrzeżeniach, należy dążyć do możliwie najdalej posuniętej asymilacji czynnika subiektywnego do czynnika obiektywnego” (*Psychologia iluzji*, s. 290).

Taka gra z iluzjami dotyczy więc także uczonych i ich wysiłków poznawczych. Socjolog wydaje się być szczególnie narażony na niektóre zniekształcenia percepcyjne, zwłaszcza stereotypy:

„Od wpływu stereotypów społecznych nie jest wolny i badacz-socjolog, który tym silnie ulega stereotypom w swoich badaniach «empirycznych», im mniej zdaje sobie sprawę z tego, jakie stereotypy społeczne i w jakim stopniu mogą zniekształcić jego obserwację” (*Psychologia iluzji*, s. 291).

Dla socjologa wynika stąd postulat maksymalnego krytycyzmu wobec siebie, rozumianego jako możliwie największa samoświadomość badawcza. Wymaga ona możliwie największego skupienia uwagi na problemie pod kątem jego wieloaspektowości, obejrzenia go nie tylko „ze wszystkich stron”, ale, w miarę możliwości, przy pomocy „różnych okularów”.

Takie zaś rozszerzenie pola widzenia możliwe jest dzięki uważnemu oglądowi wszelkich dostępnych informacji pochodzących z różnych źródeł. Proces badawczy nieustannie oscyluje wokół rzeczywistości w znaczeniu to „realności fizycznej” (odpowiadającej Kantowskiej „rzeczy samej w sobie”), to znów „realności społecznej” (czyli transcendentalnych, intersubiektywnie przyjętych prawidłowości).

Tak więc, zarówno w procesie poznania potocznego, jak i naukowego mamy do czynienia nie z kopiami rzeczywistości, lecz z jej reprezentacjami, w pewnym stopniu zróżnicowanymi podmiotowo, a w dużej mierze uwarunkowanymi społecznie. Na kształt tych reprezentacji wpływa dążność do uzyskania maksymalnej spójności i logiczności sytuacji, w której uczestniczymy, co pociąga za sobą konieczność redukcji informacji i upraszczania obrazu rzeczywistości. Procesy idealizacji polegają na konstruowaniu w umyśle pewnych typów idealnych: obiektów obdarzonych maksymalną wartością danej cechy, nie mogących realnie zaistnieć, ale bardzo przydatnych dla orientacji w rzeczywistości.

W *Krytyce rozumu socjologicznego* znaleźć możemy również grupę artykułów prezentujących wspomnienia o Szczurkiewiczu, zawierających elementy jego biografii, ukazujących jego „ludzką twarz” – sposób bycia, wygląd, cechy charakteru za które go ceniono, ale również i te, którymi zrażał do siebie otoczenie (np. lekceważący stosunek do kobiet, który jednak nie czynił z niego całkowitego mizoginika). Szczurkiewicz, jakiego spotykamy we wspomnieniach, to „indywidualista i indywidualność”, wielki erudyta i doskonały stylistą, życzliwy, ale trochę wyniosły, nie z każdym nawiązujący kontakt; surowy, hojniejszy w krytyce niż w pochwałach; utrzymujący wysoki poziom wykładów, nie zawsze dostosowany do możliwości słuchaczy (por. s. 600 - 601).

Czytelnik ma też okazję zapoznać się z kawałkiem historii – z procesem instytucjonalizacji socjologii, tworzenia się jej katedry na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i z rolą, jaką w tym procesie odegrał Szczurkiewicz (por. s. 564). Swoją drogą, to ciekawe, że władze UMK w odpowiednim czasie nie potrafiły docenić rangi tego uczonego choćby na tyle, by zapewnić mu mieszkanie w Toruniu. Ten banalny zdawałoby się fakt spowodował, że Szczurkiewicz przeniósł się do Poznania, gdzie uczelnia wykazała się nieco większą dbałością o jego osobę, zapewniając mu lokum. Mimo to UMK pozostał w jego pamięci. „Z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika czuję się głęboko związany uczuciowo” – napisał Szczurkiewicz w liście do Rektora z 1984 roku. Był to jeden z ostatnich listów.

Krytyka rozumu socjologicznego postawiła sobie ważne zadanie: przywołać postać znaną socjologom, ale traktowaną dość marginalnie. Sądzę, że to zadanie zostało (częściowo przynajmniej) spełnione: Szczurkiewicz został jeszcze raz dopuszczony do głosu, jeszcze raz sprowokował do podjęcia krytycznej refleksji nad zagadnieniami dla socjologii wciąż kluczowymi. Czy można jednak liczyć na to, że jego bardzo bogata, skondensowana myśl zostanie podjęta? W niewielkich objętościowo szkicach ukrywają się wszak treści ciekawe i aktualne, czasami zaskakujące świeżością, jakby je napisano wczoraj. Sądzę, że przykład Szczurkiewicza wskazuje, że można

uprawiać socjologię nie unikając perspektywy filozoficznej i uzyskiwać w ten sposób rezultaty, do których (miejmy nadzieję) dążą wszyscy ludzie nauki: pogłębienie analizy i jej większą rzetelność.

Krytyka rozumu socjologicznego, praca zbiorowa wydana z okazji 100-lecia urodzin Tadeusza Szczurkiewicza, red. Stanisław Kozyr-Kowalski, Andrzej Przystański i Jan Włodarek, Zysk i S-ka, Poznań 1997.

Tadeusz Szczurkiewicz, *Studia socjologiczne*, PWN, Warszawa 1969.